



tekst

MARTA WOYNAROWSKA

redaktor wydania

Państwowe Wyższe Szkoły Zawodowe powstawały poza głównymi centrami akademickimi, by umożliwić większej liczbie abiturientów zdobycie wyższego wykształcenia. Ale nie chodzi tylko o sam dyplom, również o ułatwienie młodym znalezienia zatrudnienia. Sandomierska uczelnia stara się odpowiadać na zapotrzebowanie rynku pracy. Najlepszym dowodem jest uruchomienie mechatroniki, na której absolwentów nie mogą doczekać się miejscowi pracodawcy. Więcej na ten temat w wywiadzie z prof. dr. hab. Antonim Gawronem na str. VI.

Diecezjalny Turniej Piłki Halowej Służby Liturgicznej

Ministrancka liga mistrzów



KS. TOMASZ LIS

49 drużyn piłkarskich walczyło o tytuł najlepszej. Mimo że emocje sięgały zenitu, **górze zawsze brały zasady fair play.**

Na rozgrywki finałowe przyjechały ministranckie drużyny, które zwyciężyły dekanalne zawody. Finały dla poszczególnych grup wiekowych odbywały się w Opatowie, Zaklikowie i Janowie Lubelskim. Nad przestrzeganiem sportowych zasad czuwali

sędziowie, bo piłkarska rywalizacja była zacięta do ostatniego gwizdka.

W najmłodszej kategorii Puchar bp. Krzysztofa Nitkiewicza wywalczyli ministranci z Jaślan, 2. miejsce z parafii Wniebowzięcia NMP w Opatowie, 3. ministranci z opatowskiej kolegiaty św. Marcina. W kategorii lektorów młodszych mistrzowska była drużyna z parafii MB Saletyńskiej w Ostrowcu Świętokrzyskim, 2. miejsce zajęli lektorzy ze Szwagrowa, 3. zaś ministranci ze Zdziłowic. W najstarszej kategorii lektorów w emocjonujących rozgrywkach puchar wywalczyła drużyna z opa-

towskiej parafii oo. bernardynów, wygrywając w finale z lektorami ze św. Jadwigi w Janowie Lubelskim.

Najniższy stopień podium przypadł ministrantom z parafii Opatrzności Bożej w Stalowej Woli. – Gratuluję zawodnikom pięknej gry i postawy sportowej. Podziękowania składam wszystkim, którzy włączyli się w organizację i przygotowanie turnieju – powiedział ks. Ryszard Podlewski, diecezjalny duszpasterz ministrantów.

W turnieju walczone o Puchar Biskupa Ordynariusza

Ks. Tomasz Lis

Dostrzec cierpiących



KS. TOMASZ LIS

NISKO, 12 LUTEGO. Do użytku oddano nowe Centrum Pielęgniarstwa Środowiskowo-Rodzinnego

Podczas obchodów diecezjalnego Dnia Chorego bp Krzysztof Nitkiewicz poświęcił nowoczesne gabinety rehabilitacyjne w powstałym Centrum Pielęgniarstwa Środowiskowo-Rodzinnego i Rehabilitacji przy stacji Caritas działającej w Nisku. Po skierowaniu przez lekarza chorzy będą mogli korzystać bezpłatnie z szerokiej gamy usług medycznych. Podczas wspólnej Mszy św. w nizańskim sanktuarium ordynariusz, udzielając sakramentu namaszczenia, wskazał na potrzebę szerokiej ochrony i wsparcia ludzi chorych i cierpiących. – Mamy prawo oczekiwać od władz skutecznego i sprawiedliwego systemu opieki zdrowotnej, który obejmie wszystkich bez wyjątku. Musimy tak jak Chrystus dostrzec cierpiących, wysłuchać ich, pochylić się nad nimi i okazać naszą bliskość – mówił biskup.

tl

Pożegnanie ojca Melchiora



Mszy żałobnej w Tarnobrzegu przewodniczył subprzeor o. Stanisław Obara OP

TARNOBRZEG–WARSZAWA. Wierni z tarnobrzegskiego kościoła ojców dominikanów zgromadzili się 9 lutego na Mszy św. żałobnej, podczas której pożegnali o. Melchiora Tadeusza Łopińskiego OP. W tym samym czasie współbracia z Warszawy (Służew) uczestniczyli we Mszy pożegnalnej, po której w kondukcje żałobnym odprowadzili ciało zmarłego na cmentarz przy ul. Wałbrzyskiej. Tarnobrzegskiej Eucharystii przewodniczył subprzeor o. Stanisław Obara OP, który w homilii przypomniał życie i wieloletnią

posługę kapłańską zmarłego 2 lutego o. Melchiora Łopińskiego. Dominikanin urodził 25 lutego 1934 r. w Kuleszach jako Tadeusz Łopiński. W 1958 r. wstąpił do zakonu dominikanów, a już pięć lat później przyjął święcenia kapłańskie i wraz z nimi imię Melchior. Przez wiele lat pracował w Warszawie, Wrocławiu i innych klasztorach. Przez ostatnie 12 lat posługiwał wiernym w Tarnobrzegu, pełniąc m.in. funkcję opiekuna chorych w hospicjum. Dwa ostatnie lata borykał się z ciężką chorobą. **zm**

Odpoczynek w górach

FERIE. W pierwszej turze ferii szkolnych na zimowiskach wypoczywały grupy dziecięco-młodzieżowe z województw podkarpackiego i lubelskiego. Na „Feriach z Bogiem – Zakopane 2012”, zorganizowanych przez duszpasterstwo dzieci i młodzieży, odpoczywało blisko 50 osób. Młodzież zdobyła Kasprowy Wierch, próbowała sił w sportach zimowych oraz regenerowała siły

w termach w Białce Tatrzańskiej. Młodzież oazowa z parafii Wola Raniżowska uczestniczyła w rekolacjach na nartach w Gliczarowie Górnym. Oprócz uczestnictwa w programie rekolekcyjnym, którego myślą przewodnią było hasło „Jesteśmy Kościołem”, młodzież stawiała pierwsze kroki na stokach narciarskich oraz zwiedzała górskie okolice. **tl**



Grupa młodzieży z Woli Raniżowskiej na zimowisku

Różańcowa rocznica

SANDOMIERZ. W parafii św. Józefa odbyło się dekanalne spotkanie róż różańcowych z okazji 150. rocznicy śmierci Pauliny Jaricot, założycielki Żywego Różańca. Podczas konferencji ks. Augustyn Łyko, odnosząc się do życia i dzieła sł. Bożej Pauliny Jaricot, mówił o podstawach duchowości różańcowej.

W trwającym Roku Pauliny Jaricot duszpasterstwo różańcowe planuje spotkanie dziecięcych i podwórkowych kółek różańcowych oraz październikowy Kongres Żywego Różańca. Od 27 do 29 lutego oraz od 16 do 18 marca organizuje w Radomyślu rekolacje dla członków róż modlitewnych. **tl**

Potyczki na ferie

GRĘBÓW. Podczas ferii zimowych odbył się I Gminny Turniej Szachowy, w którym wzięli udział uczniowie placówek oświatowych. Rywalizacja odbywała się w dwóch kategoriach wiekowych – szkoła podstawowa oraz gimnazjum i szkoła ponadgimnazjalna. Zawodnicy rozegrali po kilka rund, systemem każdy z każdym.

W pierwszej kategorii zwycięzcą okazał się Mateusz Dumiec z Jamnicy, drugie miejsce wywalczył Bartłomiej Tkacz (Żupawa), natomiast na trzecim uplasował się Mateusz Myszka z Żupawy. W drugiej kategorii pierwsze miejsce zajął Artur Kozieł (Grębów), drugie zaś Kamil Maciąg (Żupawa), a trzecie Szymon Kubiak (Grębów). **zm**



Mateusz Dumiec (z lewej) podczas jednego ze starć szachowych

Para buch, pociąg w ruch

PACANÓW. Wraz z początkiem zimowych ferii w województwie świętokrzyskim Europejskie Centrum Bajki uruchomiło wspólną atrakcję – Bajkowy Pociąg. Ekskluzywne wagony, urządzone w stylistyce Orient Expressu, powiozą pasażerów przez niezwykle miejsca. Podróżnicy odwiedzą wnętrza Ziemi, zajrzą do morskich głębin, znajdują się również w kosmosie. Wyprawę zaś zakończą w zaczerpniętym ogrodzie. W czasie podróży spotkają bajkowe i mitologiczne postaci – Neptuna, Małego Księcia, Pana Twardowskiego. Pociąg wyposażony w najnowsze osiągnięcia technologiczne pozwoli

podróżnikom czuć się jak podczas prawdziwej jazdy. Centrum pamięta również o „starszych dzieciach”, dla których z okazji walentynek, proponuje specjalne seanse filmu „Listy do M.”. **mw**

GOŚC SANDOMIERSKI

sandomierz@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz, ul. Mariacka 12
TELEFON (15) 832 76 60 FAKS (15) 832 76 61
REDAGUJĄ: ks. Tomasz Lis – dyrektor oddziału, Andrzej Capiga, Marta Woynarowska

Ku istocie rzeczy



felieton

**BP WACŁAW
ŚWIERZAŃSKI**

biskup senior

**Między Bogiem
a ludźmi**

Za kilka dni rozpoczynamy Wielki Post, czas pokuty i odnowy całego Kościoła, czas rekolekcji i refleksji, medytacji, modlitwy, podtrzymywany wysiłkiem osobistego umartwiania. W jakim celu? Wielki Post jest przygotowaniem do przeżycia Wielkanocy – to jest cel – jeszcze raz w naszym życiu uroczystego przeżycia zmartwychwstania Chrystusa i zmartwychwstania naszego. To stwierdzenie, tak bardzo proste, przypominające niemal ton zwyczajnej informacji, która – powiedzmy szczerze – nie zawsze wywiera większy wpływ na bieg naszego życia, jest jednak czymś niesłychanie niezwykłym czy, powiedzmy mocniej, czymś wręcz niesamowitym, jeśli weźmie się je na serio i w tej warstwie, w jakiej należy brać: przygotowania do przeżycia zmartwychwstania Jezusa Chrystusa i zmartwychwstania naszego. My, którym nie jest obce przeżywanie dramatu i dramatów historii, też często nie zdajemy sobie sprawy z tego, że najgłębszy dramat dziejów nie dokonuje się w warstwie wydarzeń międzyludzkich, ale między Bogiem a ludźmi. Między darem Boga i przyjęciem lub nieprzyjęciem tego daru. Między pragnieniem Boga wobec człowieka, Jego nostalgią tak gwałtowną, że *passio* – pasja – scala się z męką. Tak wielką męką, bo takie było wielkie Jego pragnienie, że aż musiało być wypowiedziane na krzyżu: „Pragnę” (J 19, 28).



K.S. TOMASZ LIS

Otwarto nową stację narciarską w Konarach**Skokiem na stok**

Ferie w świętokrzyskim w pełni. Zima dopisuje. Blisko Klimontowa **miłośnicy śniegowego szaleństwa mogą pojeździć na nowej trasie.**

Na przedgórzu świętokrzyskim, w Konarach, od dawna trwały przygotowania do otwarcia stacji narciarskiej. Na stromej górcie powstała półkilometrowa trasa zjazdowa. Początek zimy nie napawał optymizmem. Brak śniegu i dodatnie temperatury

opóźniały otwarcie stoku narciarskiego. Po pierwszych lutowych mrozach i opadach śniegu narciarze wreszcie mogli ruszyć na białe szaleństwo. – Do najbliższych tras narciarskich mieszkańcy okolic Sandomierza, Staszowa i Opatowa mieli dość daleko, więc myślę, że

pomysł trafił w dziesiątkę. Bliskość zażytkowego zamku w Krzyżtoporze pozwala na zwiedzanie ciekawego miejsca. Na razie funkcjonuje jedna trasa, ale już planujemy otwarcie drugiej o większej długości zjazdowej – poinformował Ireneusz Jarosz. Początkujący narciarze mają do dyspozycji „osłą łączkę”, na której można stawiać pierwsze kroki na nartach. Organizatorzy zapewnili też wypożyczalnię sprzętu wraz z serwisem w konkurencyjnych cenach. – Dużym atutem jest bliskość stoku oraz bardzo przystępne ceny – powiedział jeden z narciarzy.

**Pierwsi
narciarze
w Konarach**

tl

Unijna kasa dla Niska**Ładniej i wygodniej**

ANDRZEJ CAPIGA

**Małe Planty będą
nie do poznania**

Gmina dzięki unijnym funduszom chce w tym roku radykalnie zmienić swoje oblicze.

Spośród pieniędzy zostaną zainwestowane pod ziemią (wodociągi i kanalizacja). 46 mln zł

(w tym ponad 25 mln przyznane gminie przez Ministerstwo Środowiska z Funduszu Spójności) pochłonie m.in. budowa 26 km kanalizacji sanitarnej oraz

6 przepompowni na osiedlach Malce, Barce i Warchoły, przy ulicy Dworcowej i we wsi Zarzecze oraz prawie 24 km sieci wodociągowej na osiedlach Barce, Podwolina-Grądy oraz na ulicach Torowej i Sandomierskiej.

W ramach rewitalizacji miasta przewidziano z kolei przebudowę Małych Plant, odnowienie pomnika Orłąt Lwowskich, nową elewację Sanktuarium Świętego Józefa, oraz zmodernizowanie budynków Urzędu Gminy i Miasta przy placu Wolności i ulicy Kościuszki. W miejskim parku natomiast planowana jest budowa amfiteatru z zapleczem i terenową siłownią. Nie mówiąc już o dodatkowym oświetleniu, chodnikach, alejkach, fontannach czy kwiatowych klombach. Całość ma kosztować ponad 6,3 mln złotych, z czego prawie 5,2 mln złotych dofinansuje Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego.

ac



Po latach żłobki wracają do task

Kto zamiast niani?

Samorzady ruszyły po rządowe pieniądze z programu „Maluch”. W tym roku resort pracy chce wydać na ten cel aż 210 mln zł.

W obecnym tarnobrzegkim Przedszkolu nr 9 od września zacznie działać miejski żłobek

Do 60 mln zł z programu „Maluch” dojdzie 150 mln zł z Unii Europejskiej. Ubiegłoroczna kwota, 40 mln zł, okazała się zbyt niska i w efekcie obowiązująca od kwietnia ubiegłego roku ustawa żłobkowa nie przyniosła oczekiwanych rezultatów, czyli wzrostu liczby żłobków, tworzenia klubów dziecięcych, podpisywania umów z opiekunami dziennymi, czy oficjalnego zatrudniania niani. Teraz jednak do podziału jest zdecydowanie więcej pieniędzy.

– Na dzisiejszej sesji Rady Miasta będzie podejmowana uchwała w sprawie utworzenia żłobka oraz klubu dziecięcego. Samorząd przy tworzeniu obu placówek skorzystał z programu „Maluch”, przewidującego 50-procentowe

dofinansowanie do kosztów związanych z przygotowaniem lokalu – poinformowała 9 lutego Maria Macias, kierownik Wydziału Edukacji, Kultury, Zdrowia i Sportu Urzędu Miasta i Gminy w Staszowie.

Na otwieranie żłobków czy klubów decydują się przede wszystkim samorzady miejskie, w gminach wiejskich niestety placówka zapewniająca opiekę dzieciom do lat 3 to nadal rzadkość. W Ostrowcu Świętokrzyskim działają dwa niepubliczne żłobki, z tym że jeden z nich ma podpisaną umowę z miastem na świadczenie opieki nad maluchami. – Umowa zawarta trzy lata temu niebawem dobiegnie końca – mówi Jan Bernard Malinowski, naczelnik Wydziału Edukacji i Spraw Społecznych Urzędu Miasta w Ostrowcu Świętokrzyskim. – W marcu, w oparciu o ustawę o pożytku

publicznym i wolontariacie, ogłosimy nowy konkurs.

Tarnobrzegski żłobek po ciężkich bojach, o których pisaliśmy, planuje otworzyć podwoje 1 września. – Jesteśmy w stałym kontakcie z Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej, oczekujemy bowiem na rozstrzygnięcie konkursu w ramach programu „Maluch”, z którego staramy się o dotację na adaptację budynku – mówi Barbara Kłęczek z Urzędu Miejskiego w Tarnobrzegu.

Do powstającej placówki trafią dzieci z grup żłobkowych funkcjonujących w Przedszkolach nr 2 oraz 7. Ponadto działa żłobek przy ochronce prowadzonej przez parafię pw. MBNP. Tworzenie ewentualnie kolejnego żłobka będzie uzależnione od potrzeb mieszkańców miasta. – Na chwilę obecną liczba miejsc wydaje się wystarczająca – twierdzi Barbara Kłęczek. W nowej placówce opiekę znajdzie 80 dzieci.

Przewidziane w ustawie żłobkowej kluby malucha czy funkcja opiekuna dziennego, mające ułatwić i poszerzyć możliwości sprawowania pieczy nad dziećmi do lat 3, nie wzbudzają żadnego zainteresowania. – W ubiegłym roku dzwoniła tylko jedna osoba chętna do skorzystania z usług opiekuna dziennego – informuje Barbara Kłęczek. Podobnie sytuacja przedstawia się w innych miastach regionu, m.in. w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Brak chętnych do podjęcia się roli opiekuna dziennego może wynikać ze stawianych wymogów, w tym odbycia 160-godzinnego kursu, za który trzeba zapłacić nawet 1800 zł. Dlatego pozostaje nadzieja w tworzonych żłobkach oraz tradycyjnie nianiach i dziadkach. **mw**

Koniec społecznych konsultacji

Krok w stronę miasta

Mieszkańcy gminy Zaklików w bezpośrednim głosowaniu opowiedzieli się za przywróceniem sołectwu Zaklików praw miejskich.

Za było 1491 osób (21,07 proc.), przeciw – 323 (4,56 proc.) a wstrzymało się 31 (0,44 proc.). Do wzięcia udziału w trwających od 13 do 27 stycznia społecznych konsultacjach w całej zaklikowskiej gminie uprawnionych było 7075 mieszkańców, lecz z prawa tego skorzystały zaledwie 1744 osoby. Znacznie lepsza frekwencja, co zrozumiałe, była w samym sołectwie Zaklików, gdzie na 2439 uprawnionych do oddania głosu zrobiło to 1250 (51,25 proc.), z czego za przywróceniem praw miejskich opowiedziało się 1134 głosujących (90,72 proc.), innego zdania było zaledwie 101 (8,08), a wstrzymało się 15 (1,2 proc.).

Głównym inicjatorem rozpisania społecznych konsultacji było Stowarzyszenie Kulturalno-Społeczne Ziemi Zaklikowskiej im. Anny Nagórskiej. – Zaklików był miastem ponad 300 lat, od momentu założenia w roku 1565 aż do 1869 r., gdy decyzją władz rosyjskich został przekształcony w osadę. Niemał wszystkie miejscowości, które carat pozbawił wówczas statusu miasta odzyskały już prawa miejskie. Zaklików, chociaż spełnia warunki przestrzenno-urbanistyczne, historyczno-administracyjne, demograficzne i społeczne, nadal pozostaje osadą. Warunkiem niezbędnym w staraniach o odzyskanie praw miejskich było jednak zorganizowanie konsultacji społecznych – powiedział prezes stowarzyszenia dr Waldemar Plennikowski.

Po ogłoszeniu wyników konsultacji społecznych, na najbliższej sesji Rady Gminy podję-

ta zostanie uchwała w sprawie wystąpienia z wnioskiem, za pośrednictwem wojewody, do ministra spraw wewnętrznych i administracji o nadanie miejscowości Zaklików statusu miasta.

– Zmiany formalne związane z uzyskaniem statusu miasta nie są duże. Wójt stanie się burmistrzem, nastąpi wymiana pieczętek. Nie ma przepisów określających konieczność podniesienia podatków czy opłat lokalnych. Ich wysokość określa rada. Nadanie statusu miasta danej miejscowości nie pociąga za sobą obowiązku wymiany dokumentów przez mieszkańców – dodał prezes.

Zaklików liczy obecnie 3 tys. mieszkańców, uzyskując status miasta zachowałyby więc wszystkie korzyści, które przysługują obszarom wiejskim. **ac**



W TWU bierze udział coraz więcej osób z całej diecezji



Modlitwie towarzyszy piękny śpiew uwielbienia

Inicjatywa modlitewna w Tarnobrzegu

Dobry skrót

Tarnobrzekie Wieczory Uwielbienia, które od ponad trzech miesięcy odbywają się w kościele pw. MBNP, **przyciągają młodzież z całej diecezji sandomierskiej.**

Głównym inicjatorem tych niecodziennych spotkań dla młodzieży, które potocznie nazywane są TWU, był kleryk Piotr Pokorski, posługujący przy kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Tarnobrzegu. Ten skromny kleryk, który potrafił przy współpracy wielu kapłanów zgromadzić ponad 500 młodych osób przy ołtarzu na wieczornych adoracjach, wspomina, że pomysł i inicjatywa wyrosły dzięki „Gościowi Niedzielnemu”. – Podczas jednej z lektur natrafiłem na bardzo ciekawy artykuł Marcina Jakimowicza na temat Tyskich Wieczorów Uwielbienia – wspomina kleryk. – Trafił we mnie pomysł zaprezentowany przez redaktora „Gościa Niedzielnego” i postanowiłem spróbować zrobić coś takiego w naszym kościele, i tak powstały Tarnobrzekie Wieczory Uwielbienia.

Kleryk Piotr Pokorski zarazilił pomysł nie tylko młodzieży z Tarnobrzega, ale również przy-

bywających do miejscowego kościoła pw. MBNP kapłanów, którzy czynnie włączyli się w spotkania. – Piotr już na wstępie, kiedy jeszcze inicjatywa rodziła się w jego umyśle, zauważył, że skrót Tyskich Wieczorów Uwielbienia, czyli TWU będzie pasował również do tarnobrzekich spotkań – dodaje z uśmiechem na twarzy ks. Tadeusz Janda z parafii Matki Bożej Różańcowej ze Stalowej Woli.

Wystartowali z wielkim rozmachem

Już pierwsze, listopadowe spotkanie było wielkim zaskoczeniem dla organizatorów, którzy nie spodziewali się tak dużego zainteresowania młodzieży. – To było niesamowite – mówi z wielką radością kl. Piotr Pokorski. – Nie mieliśmy przygotowanej żadnej informacji, że w ogóle będą organizowane takie wieczory, to stało się samistnie, być może drogą pantoflową młodzi ludzie przekazywali sobie wiadomość, gdzie i kiedy odbędzie się pierwsze spotkanie.

W pierwszym wieczorze wzięło udział ponad 200 osób, które do późnych godzin nocnych przy dźwiękach muzyki i śpiewie wychwalały Jezusa w Najświętszym Sakramencie. – Frekwencja rośnie ze spotkania na spotkanie – opowiada ks. Tadeusz Janda. – Początkowo planowaliśmy, że Tarnobrzekie Wieczory Uwielbienia będą odbywać się w dolnym kościele, ale już drugie spotkanie

okazało się istną rewelacją, bowiem przybyło aż 500 osób.

Świadectwa wiary

Ks. Tadeusz Janda, który od początku powstania TWU czynnie włączył się w organizację spotkań, podkreśla, że dzięki nim można zauważyć wielką moc Jezusa Chrystusa. – Tam, gdzie człowiek staje w uwielbieniu, działa Chrystus, który uzdrawia nasze dusze – opowiada kl. Piotr. – Mamy już pierwsze świadectwa młodych osób, że coś się w ich życiu zmieniło, odnalazły swoją drogę, która wyznaczona jest jednością z Bogiem poprzez codzienną modlitwę czy czytanie Biblii.

Niektórzy dzięki przypadkowemu wstąpieniu na TWU po wielu latach nawracają się, przystępując do sakramentu spowiedzi czy czynnie uczestnicząc we Mszy św. – Młodzi ludzie samoczynnie zachęcają się do udziału w modlitwie – wyjaśnia ks. Tadeusz Janda. – Początkowo odpowiadają: „A co tam te wasze modlitewki, to nie dla mnie”, potem jednak okazuje się, że te „modlitewki” mają niesamowitą moc zjednoczenia z Chrystusem.

Każde, comiesięczne spotkanie, organizowane w ramach Tarnobrzekich Wieczorów Uwielbienia rozpoczyna się wspólną modlitwą eucharystyczną, po czym wierni adorują Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Sukces tych spotkań przyczynił się do poszerzenia oferty ewangelizacyjnej. Inicjatorzy stworzyli specjalną stronę in-



Eucharystii i adoracji przewodniczył ks. Tadeusz Janda ze Stalowej Woli

ternetową – www.twu.tbg.net.pl, na której zamieszczane są zdjęcia, filmiki, a także bieżące informacje. Ponadto ostatnie spotkanie modlitewne było w internecie relacjonowane na żywo. – Tarnobrzekie Wieczory Uwielbienia przyciągają nas jak magnes – opowiada siedemnastoletnia Katarzyna ze Stalowej Woli. – Początkowo przyjechałam tu z naszym księdzem, i od razu wiedziałam, że jest to miejsce właśnie dla mnie. Teraz poznałam nowych przyjaciół, bo tu jesteśmy wszyscy wielką rodziną, razem się modlimy, przez co odkrywamy Chrystusa w drugim człowieku.

Filip Materkowski

Dole i niedole sandomierskiej PWSZ

Nie pozwolimy na stagnację

O roli uczelni w małych ośrodkach z **prof. dr. hab. Antonim Gawronem**, rektorem Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sandomierzu, rozmawia Marta Woynarowska.

MARTA WOYNAROWSKA: Sandomierska PWSZ jest jedną z najmłodszych tego typu uczelni wyższych w Polsce, a ma już w swojej ofercie edukacyjnej aż sześć kierunków kształcenia.

PROF. DR. HAB. ANTONI GAWRON: – Zgoda, jaką otrzymaliśmy niedawno na otwarcie kolejnych dwóch kierunków: administracji oraz edukacji techniczno-informatycznej, ponieważ mówi o drodze rozwoju uczelni, jaką sobie wyznaczyliśmy. Naturalnie owa zgoda nie oznacza jeszcze, że wszystko pójdzie po naszej myśli, bo w dużej mierze powodzenie zależy od zainteresowania i odpowiedzi na naszą ofertę. Niebagatelne znaczenie ma usytuowanie uczelni w niewielkiej miejscowości, gdzie liczba kandydatów na studia jest dość ograniczona.

Tworząc uczelnię, planowaliśmy uruchomienie zupełnie innych kierunków. Przyświecała nam bowiem przede wszystkim myśl konsolidacji z Wyższą Szkołą Humanistyczno-Przyrodniczą i umożliwienie wszystkim studentom bezpłatnej edukacji w jednostce państwowej. Ministerstwo, kierując się uwarunkowaniem środowiskowym, zezwoliło jedynie na dwa kierunki, i tak otworzyliśmy ogrodnictwo oraz filologię. Niestety, z przerażeniem patrzę na malejące z roku na rok zainteresowanie studiami ogrodniczymi, co w regionie typowo sadowniczo-ogrodniczym wydawałoby się niemożliwe.



– Kulturotwórcza rola ośrodka akademickiego jest nie do przecenienia – zauważa prof. dr hab. Antoni Gawron, rektor PWSZ

W ubiegłym roku zdecydowaliśmy o uruchomieniu kosmologii oraz inżynierskich studiów z zakresu mechatroniki.

Studenci PWSZ to przede wszystkim mieszkańcy okolicznych miejscowości, którzy zapewne przy wyborze studiów kierują się szansą na znalezienie zatrudnienia w swoim regionie. Czy oferta uczelni daje takie możliwości?

– Przy uczelni działa Rada Społeczna. Zasiadają w niej władze regionu i miasta, dyrektorzy dużych zakładów oraz przedstawiciele różnych instytucji, z którymi konsultujemy nasze działania. Przed decyzją o otwarciu nowego kierunku sondujemy również środowisko. Tak było m.in. z mechatroniką. Na jej absolwentów nie może czekać się Pilkington – huta szkła, która już chciałaby widzieć u siebie naszych studentów. Ale w tej chwili to jeszcze niemożliwe. Po wyposażeniu studentów w niezbędną porcję wiedzy na wyższych latach studiów gotowi jesteśmy zorganizować tak tok nauczania, aby można było studiować i pracować. Prowadziliśmy również konsultacje z Hutą Stalowa Wola, które zo-

stały zawieszono w związku z przekształceniami własnościowymi. W tej chwili zabiegamy o podjęcie rozmów z chińskim właścicielem zakładu.

Naszą główną myślą, którą kierujemy się, otwierając nowe kierunki, jest wspieranie regionu, odpowiadając stosownie na jego zapotrzebowanie.

Istotną rolę w funkcjonowaniu PWSZ odgrywają związki z lokalnym środowiskiem. Jak one się układają i czy uczelnia może liczyć na wsparcie np. samorządu?

– Umieszczenie w niewielkim Sandomierzu daje naszej uczelni ogromną szansę na kształtowanie lokalnej społeczności i wpływanie na nią. W dużych aglomeracjach uczelnia staje się mało widoczna. Inaczej rzecz przedstawia się w małych miejscowościach. Kulturotwórcza rola ośrodka akademickiego jest nie do przecenienia. Niestety, nie do wszystkich dociera świadomość, że kołem napędowym rozkwitu są właśnie uczelnie. Spotykam się z wieloma objawami życzliwości, ale niestety są to tylko słowa, miłe, niemniej słowa, a nie czyny. Uczelnia nie potrzebuje jedynie uznania, ale również pomocy finansowej. Każdy nowy kierunek to olbrzymia inwestycja bez refundacji poniesionych kosztów. Z zazdrością patrzę na kolegów z Tarnobrzega, którzy mogą liczyć na wsparcie lokalnego samorządu oraz marszałka podkarpackiego. Ministerstwo zaś nie ukrywa, że coraz istotniejszą rolę w ocenie uczelni odgrywa kosztochłonność. W przypadku dużej jednostki koszty rozkładają się na większą liczbę studentów. Siłą rzeczy zatem małe uczelnie muszą być bardziej kosztochłonne.

Kilka lat temu powstał pomysł utworzenia w Sandomierzu jednego silnego ośrodka akademickiego. Czy jest jeszcze szansa na realizację tego zamiaru?

– W tym celu powstała właśnie sandomierska PWSZ. Na bazie państwowej uczelni planowane

było zjednoczenie sandomierskich jednostek dydaktycznych i utworzenie jednej silnej uczelni państwowej, która rozwijając się, stałaby się z czasem akademią. Nie powstaliśmy przeciwko komuś, tylko po to, aby umożliwić realizację akademickiego projektu.

Należy podkreślić, że jednym z inicjatorów budowania akademii był ówczesny ordynariusz sandomierski, obecnie abp Andrzej Dzięga, który bardzo mocno zaangażował się w przedsięwzięcie. Powstało Forum Akademickie – obywatelskie zgromadzenie dające szansę dyskusji na temat rozwoju szkolnictwa wyższego w Sandomierzu. Na jednym z posiedzeń Forum powołana została nawet Rada Społeczna ds. rozwoju szkolnictwa wyższego w Sandomierzu, która miała realizować zamierzenie. Wydawało się, że plany szybko się ziszczą. Niestety, nawet pierwszego etapu, tj. konsolidacji lokalnych podmiotów edukacyjnych, nie udało się zrealizować.

Dwa lata temu złożyłem w Urzędzie Marszałkowskim wniosek o przyłączenie Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych w Sandomierzu do PWSZ. Pomimo spotkań, rozmów i ustaleń robi się wszystko, aby do przyłączenia nie doszło. Dla Kolegium nie jest przekonywujący nawet fakt, że ustawa likwiduje te instytucje definitywnie w 2015 r.

Nie sprzyja budowaniu akademii również Wyższa Szkoła Humanistyczno-Przyrodnicza. Głoszone publicznie przez pracowników uczelni inicjatywy o jej tworzeniu mają jedynie na celu szerzenie zamętu i zapobieżenie konsolidacji szkół. Wobec takiej sytuacji Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej nie pozostaje nic innego, jak wykonywać to, co nie pozwoli na stagnację i uwiąd. Dlatego zgodnie z misją tworzymy nowe kierunki, rozwijając uczelnię i wspierając edukację lokalnej społeczności. Pomimo ogromnych trudności, jakich doświadczamy, pomysł stworzenia akademii sandomierskiej jest cały czas aktualny. ■

Targi żywności w Berlinie

Kulinarna przygoda

Trzecie miejsce zajęło Stowarzyszenia Kobiet Powiatu Janowskiego podczas Międzynarodowych Targów Przemysłu Spożywczego, Rolnictwa i Ogrodnictwa w Berlinie „Grüne Woche”.



Janowska grupa z dyplomem

Panie ze stowarzyszenia uhonorowano w kategorii najbardziej sprawnej i otwartej firmy wśród polskich wystawców. Kapituła przyznająca nagrody składała się z przedstawicieli berlińskich mediów – „Twoja Gazeta”, „Polacy w Berlinie” oraz RockinBerlin.pl.

Podczas tegorocznych Międzynarodowych Targów Grune Woche Polskę reprezentowało kilkadziesiąt grup, w tym również Lokalna Grupa Działania „Leśny Krąg” z Janowa Lubelskiego, którą tworzyły Stowarzyszenie Kobiet Powiatu Janowskiego, Lidia Tryka, Krystyna Wójcik, Teresa Cio-

smak i Elżbieta Sałacińska, oraz Mieczysław Stec z Zaklikowa ze Stowarzyszenia „Pan Karp”.

– Wyjazd na targi był dla nas nie lada przygodą kulinarną. Na naszym stoisku, obok bogatych materiałów promocyjnych w postaci polsko-niemieckich wydawnictw, znalazły się także tradycyjne janowskie kaszaki, jaglaki, pierogi z kaszy gryczanej, ciasteczka, sery podsuszane,

nalewki, miody z pasieki państwa Teresy i Kazimierza Ciosmaków, oraz tradycyjny smalec z ogórkiem i wiejskim chlebem, który cieszył się największym „braniem”. Nieco gorzej było przekonać gości, zwłaszcza tych z zachodniej Europy, co do janowskich kaszaków i białych serów. Ukraińcy, czy Rosjanie natomiast chętnie korzystali z degustacji naszych produktów, najchętniej nalewek

i win – powiedziała Lidia Tryka, prezes Stowarzyszenia Kobiet Powiatu Janowskiego.

Stoisko janowskie wzbogacone było o tradycyjne rękodzieło ludowe i artystyczne: kwiaty z bibuły, wyroby szydełkowe, gliniane, cuda z papieru i krepiny. Można też było degustować zupę rybną, zakupić wędzonego karpia i jesiotra z zaklikowskich stawów pana Steca. Strój lubelski pań ze stowarzyszenia, śpiewy „Ach Lubelskie, jakie cudne”, miła atmosfera, gościnność, przyciągały wielu gości. – W czasie pobytu na targach grupa janowska i naleczowska miały możliwość zintegrowania się, wymiany doświadczeń i pomysłów, a także zwiedzania Berlina i pamiątkowego zdjęcia przy murze berlińskim. Cały pobyt grup lubelskich sfinansowany został przez Ministerstwo Rolnictwa – dodała pani prezes.

Stowarzyszenie Kobiet Powiatu Janowskiego od ośmiu lat promuje tradycje kulinarne, rękodzieło ludowe i artystyczne oraz kulturę ludową ziemi janowskiej na różnorodnych targach, w tym m.in. w Lublinie, Zamościu, Kielcach, a wyjazd na targi do Berlina był dla nich wyróżnieniem za osiągnięcia i dotychczasową społeczną działalność. **ac**

Dwie duże restauracje i centrum kongresowe

Inwestycje w podniebienie

Dwupoziomowa restauracja, stylowy, surowy wygląd i miejsce dla 450 gości to wizytówka nowego gastronomicznego obiektu, który właśnie powstaje na osiedlu Rozwadów w Stalowej Woli.

Budynek stoi przy samych torach kolejowych, naprzeciw rozwadowskiego klasztoru, a stylem nawiązuje do klasycystycznego przez co dobrze komponuje się z zabytkowym osiedlem. Właścicielem tego dwupoziomowego lokalu ze spadzistym dachem jest, mieszkający pod Warszawą, Konrad Miętek. Obecnie trwają już prace wykończeniowe, porząd-

owane jest również otoczenie. – Chciałbym wyposażyć lokal tak, aby miał wysoki poziom, ma w nim być po prostu elegancko. Mam nadzieję, że uda się nam ruszyć z działalnością w maju tego roku – powiedział właściciel. Natomiast bliżej centrum Stalowej Woli, w dobrym punkcie obok delikatesów FRAC przy ulicy Handlowej, powstaje olbrzymi obiekt budowany przez właścicieli Wtór-Stalu. Jak nam powiedział jeden z nich, Krzysztof Sarna, pomieści on część handlową, kongresową i gastronomiczną. Prace rozpoczęły się przed rokiem i prawdopodobnie potrwają do 2013 r. **ac**



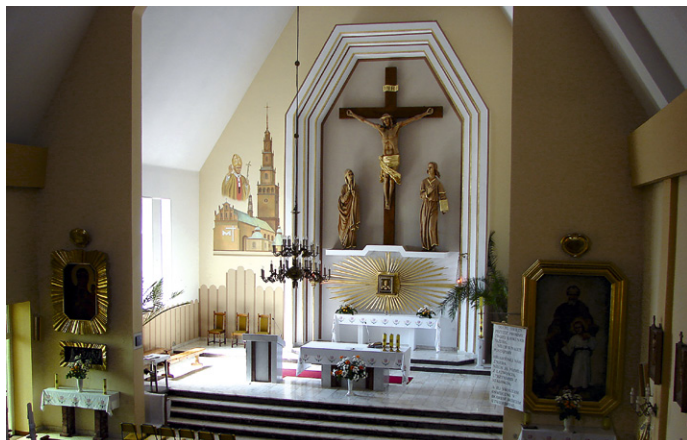
Restauracja przy torach ruszy w maju

PANORAMA PARAFII **pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Mściowie**

Opiekuńczy druh



ZDJĘCIA KS. TOMASZ LIS



Żyzne gleby blisko Wisły sprawiły, że **powstało tutaj zagłębie warzywnicze**. Jednak rzeka kilka razy podtapiała domy, dlatego 10 lat temu powołano pod komendą proboszcza ochotniczą straż.

ją niskie ceny, które nie są opłacalne – skarży się pani Maria, od lat uprawiająca warzywa. To, co kiedyś było złotem tego regionu, dziś coraz częściej nie pozwala utrzymać rodziny. Rolnicy wycofuje się z uprawy, szukając innych źródeł dochodu. – Wielu mężczyzn jest kierowcami tirów, inni pracują w sandomierskiej hucie lub w prywatnych zakładach. Upadające rolnictwo zubożyło tutajszych mieszkańców – tłumaczy ks. Lech Siekierski, proboszcz.

Groźna sąsiadka

Urodzajność ziem to efekt bliskości Wisły, która jednak w ostatnich latach kilkakrotnie stanowiła duże zagrożenie dla mieszkańców Mściowa i okolic. – Gdy wiosną lub latem woda podnosi się na rzecę, cała okolica jest w zagrożeniu powodziowym. Po powodzi w 2001 r. wraz z kilkunastoma mężczyznami podjęliśmy próbę utworzenia Ochotniczej Straży Pożarnej, która w razie

Kościół parafialny pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Mściowie

PONIŻEJ: Wnętrze starannie wyposażano kilka lat

NA DOLE

PO PRAWEJ: Figura z ołtarza głównego

potrzeby niosła by pomoc uszkodzonym – opowiada ks. L. Siekierski. Dziś jednostka liczy ponad 30 drułów oraz drużynę młodzieżową. Podczas ostatniej powodzi w 2010 r. woda z przerwanych wałów na Wiśle i Opatówce zalała wiele domów i gospodarstw. Obecność strażaków stała się bezcenna. Koordynowali ewakuację, wypompowywali wodę, pomagali w dystrybucji darów. Kościół nie ucierpiał, bo wybudowano go na lekkim wzniesieniu, jednak wysokie wody gruntowe dostały się do piwnic.

Niełatwa budowa

Kościół budowany był podczas stanu wojennego. – Przez wiele lat do Mściowa, który był w granicach parafii św. Józefa w Sandomierzu, na Mszę św. dojeżdżali różni duszpasterze. W 1980 r. ówczesny proboszcz ks. Zygmunt Niewadzi wraz z mieszkańcami rozpoczął starania o budowę kaplicy. Pierwszą Mszę św. odprawiono w Pasterkę 1981 r. – wspomina ks. L. Siekierski. Mimo trudnego czasu rozpoczęto budowę kościoła według projektu Zofii Łódzkiej. Pracami kierował ks. L. Siekierski, który został pierwszym proboszczem powstałej 1 kwietnia 1984 r. parafii. Po trzech latach budowę zakończono i nowy kościół poświęcono w 1987 r. – Podczas kolejnych lat wraz z parafianami doposażyliśmy i upiększyliśmy świątynię, którą konsekrował bp Wacław Świerżawski w Roku Jubileuszowym 2000.

Ks. Tomasz Lis

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA:

9.00, 11.00

W DNI POWSZEDNIE:

8.00, 18.00 lub 17.00 (zimną)

Zdaniem proboszcza



– Obejmując wspomnieniami 30 lat mojej posługi kapłańskiej w tej wspólnotcie, dostrzegam wiele

zmian dobrych i negatywnych. Na pewno poprzez trudną sytuację w rolnictwie parafianie nie mają stabilności ekonomicznej. Drugim niepokojącym zjawiskiem jest mała dzietność rodzin, przez co miejskiej szkole zagraża likwidacja. Spadła także religijność parafian, co jest wpływem współczesnego stylu życia. W mojej pracy duszpasterskiej duży nacisk kładę na pracę z młodymi, których coraz trudniej zgromadzić wokół parafii. Działają grupy ministranckie, schola i szkolne Koło Biblijne. Podczas powodzi na wysokości zadania stanęli strażacy oraz parafialna Caritas, którzy nieśli pomoc potrzebującym. Jako diecezjalny kapelan strażaków czynię starania, aby ożywić postugę duszpasterską wobec tych osób, które w wielu miejscowościach stanowią wspaniałe grupy wolontariackie. Najbliższe plany to dalsza praca nad rozwojem duchowym parafii oraz realizacja modernizacji pokrycia dachowego na kościele. **Ks. Lech Siekierski**

Pochodzi z Trzebiatowa. Święcenia kapłańskie przyjął w 1971 r. W Mściowie jako proboszcz pracuje od 1984 r. Kanonik gremialny Kapituły Kolegiackiej w Opatowie.

